

Gazeta Wyborcza - nr 121  
- Co jest Grane

121

Piątek, 26 maja 2017

∞  
jest  
grane24

# MALOWANY PTAK

WARSZAWSKA  
PREMIERA  
NIEDZIELA 28 MAJA

wyborcza



MAJA KLECZEWSKA

&

ŁUKASZ CHOTKOWSKI

O POWIEŚCI KOSIŃSKIEGO I NASTROJACH W POLSCE

## „MALOWANY PTAK” / CO JEST GRANE 24 / 26.05.2017



MAGDA KLIECZEWSKA I PRACOWNI



MAGDA KLIECZEWSKA I PRACOWNI



PRZED WARSZAWSKĄ PREMIERĄ

# TYLKO W POLSCE TEATR MA TAKĄ POLITYCZNĄ MOC

– Mowa nienawiści wobec Żydów była zawsze obecna i tolerowana. Latami nikt nie zwracał na nią uwagi, to było normalne. Teraz, nagle, wszyscy są zdziwieni, że nienawiść do jakiegokolwiek inności wylała się z taką siłą. Nie pojawiło się to znikąd – mówią reżyserka Maja Kleczewska i dramaturg Łukasz Chotkowski. W niedzielę warszawska premiera ich najnowszego przedstawienia „Malowany ptak”

MAGDALENA DUBROWSKA

Spektakl na motywach powieści Jerzego Kosinińskiego to koprodukcja Teatru Żydowskiego w Warszawie i Teatru Polskiego w Poznaniu, gdzie w marcu odbyła się premiera.

W Warszawie przedstawienie pokazywane będzie na scenie w ATM Studio. Najbliższe pokazy - 28-30 maja. „Malowany ptak” tworzy dyptyk z poprzednim tytułem, który reżyserka i dramaturg zrealizowali w Teatrze Żydowskim „Dybukiem”, który zostanie zagrany w ATM Studio - 112 czerwca.

To dobry czas dla Mai Kleczewskiej, która została właśnie nagrodzona Srebrnym Lwem w kategorii „Teatr” na tegorocznym Biennale w Wenecji. Biennale 25 lipca otworzy przedstawienie warszawskiego Teatru Powszechnego „Wściekłość” według Elfriede Jelinek w reżyserii Mai Kleczewskiej.

ROZMOWA Z  
MAGDĄ KLIECZEWSKĄ  
I ŁUKASZEM  
CHOTKOWSKIM

**MAGDALENA DUBROWSKA:** Od marca wasz spektakl był grany w Poznaniu. Jakże były reakcje?

**MAJA KLIECZEWSKA:** Interesujące były interpretacje ostatniej sceny. Kaya Kołodziejczyk drży podczas finałowego tańca, w czasie gdy słuchamy „Kwartetu na koniec czasu” Oliviera Messiaena. Według różnych opinii Kaya raz jest „malowanym ptakiem”, raz „panną młodą z „Wesela” skrzyżowaną z ONR”, „ludowym ptaszorem w kaftanach i wiankach” czy „dziwaczną figurą w transie snującą się między widzami”. Możemy też przeczytać, że „z tego oto potwora biorą życie i duszę fikcyjne postaci z książki Kosinińskiego”. W innej recenzji pada zdanie o „Żydówce, która wypadła z pociągu w białej zwinnej su-



MAGDA KLIECZEWSKA I PRACOWNI

## „MALOWANY PTAK” NA PODSTAWIE POWIEŚCI JERZEGO KOSINIŃSKIEGO

**reżyseria:** Maja Kleczewska  
**dramaturgia:** Łukasz Chotkowski  
**scenariusz sceniczny:** Maja Kleczewska, Łukasz Chotkowski  
**współpraca dramaturgiczna:** Paulina Skorupska  
**scenografia/instalacja (scena):** Wojciech Puś  
**scenografia filmowa/instalacja:** Marcin Olanda  
**kostiumy:** Konrad Parol  
**choreografia:** Kaya Kołodziejczyk  
**muzyka:** Cezary Duchnowski  
**kierownictwo muzyczne:** Adam Domurat  
**film:** Kacper Fertacz  
**montaż:** Przemysław Chruscielowski  
**światło:** Wojciech Puś  
**obsada:** Konrad Cichoń, Piotr B. Dąbrowski, Joanna Drozda (gościnnie), Michał Kaleta, Kaya Kołodziejczyk (gościnnie), Teresa Kwiatkowska, Małgorzata Peczyńska (gościnnie), Henryk Rajfer, Andrzej Szubski, Katarzyna Węglika (gościnnie), Jerzy Walczak, Wiesław Zanowicz oraz Adam Chełmiński. Przedstawienie powstało w koprodukcji Teatru Żydowskiego w Warszawie i Teatru Polskiego w Poznaniu. Współorganizatorem warszawskiej premiery „Malowanego ptaka” jest TR Warszawa, na którego scenie w ATM Studio (Wał Miedzeszyński 384) spektakl zostanie wystawiony gościnnie.

**Najbliższe spektakle:** 28 maja godz. 19 (warszawska premiera), 29 maja godz. 20 i 30 maja godz. 20.

**Bilety:** 80 zł (normalny) i 50 zł (ulgowy), wejściówka 30 zł. Dla widzów dorosłych. Przedstawienie trwa 3 godziny (z przerwą)

kience”, a w spektaklu wypada z pociągu postać w czarnej obcisłej sukience. Każdy widzi to, co chce zobaczyć. Z kolei Juliusz Tyszcza napisał, że jego syn gimnazjalista poczuł się obrażony, bo to jest napastliwy spektakl. **ŁUKASZ CHOTKOWSKI:** Zatyłował recenzję: „Ostateczne rozmiędlenie”. Rzadko zwracamy uwagę na recenzje, ale w tym przypadku są dla nas ciekawe pod względem socjologicznym. Ludzie widzą, co chcą widzieć. **M.M.:** Czytam też sporo głosów osób, które są widzami, były na spektaklu i piszą o nim np. na blogach. Pytają, dlaczego ich postawa nie jest reprezentowana. „Moja rodzina nie wydalaby Żydów, nie prześladowała. Dlaczego my, dobrzy Polacy, nie jesteśmy reprezentowani?”. To bardzo dziwne zgłoszenie, bo przecież jak się wystawia Szekspira czy sztuki antyczne, to nie słychać, żeby widzowie chcieli być koniecznie reprezentowani.

**Ł.C.:** To, co wydarzyło się 70 lat temu, jest traumą dla Polski, do tej pory nieprzeobrażoną, i teraz pomalą mordercy próbować zacząć o tym rozmawiać. Przecież tu, gdzie teraz siedzimy (kawiarnia muzeum Polin), było centrum getta. Z Umschlagplatz, znajdującego się 300 metrów stąd, zostało wywiezionych do Treblinki i zamordowanych przez niemieckiego okupanta 400 tys. ludzi. Polscy sąsiedzi byli tego świadkami, a jeszcze 10 lat temu kolejne pokolenie Polaków opalało się tutaj, jakby nie zauważali, gdzie są. W spektaklu mówimy o księdzu Dolegowskim, który podpalił stodołę ze współobywatelami żydowskimi. Kiedy polskie społeczeństwo słyszy „podpalona stodoła”, myśli: Jedwabne. Ale to akurat nie jest historia z Jedwabnego, tylko z Radzilowa. Pogromów i stodoł, gdzie płoneli współobywatele żydowscy, jest w Polsce wiele. Współobywatele żydowscy byli mordowani przez polskich sąsiadów w takich miasteczkach, jak Wąsosz, Szczuczyn, Skaje, Bzury, Lipnik, Goniadz, Rajgród, Kolno, Suchowola, Brańsk, Lublin, Tarnów, Warszawa, Kielce. Powstają na ten temat książki, wybitni specjaliści od Holocaustu piszą o tym od lat. A Polacy w świadomości mają tylko jedną stodołę - w Jedwabnem.

**M.M.:** Gdyby Jan Tomasz Gross tego nie obnażył i gdyby Anna Bikont nie napisała „My z Jedwabnego”, to społeczeństwo nie miałooby świadomości tej zbrodni.

**Ł.C.:** Mamy wybitnych badaczy Holocaustu, którzy badają relacje między współobywatelami żydowskimi a polskimi. Co chwilę wychodzą nowe książki na ten temat, np. ostatnio „Zmiał się nad nami” o pogromie w Kętrzynie koło Sandomierza. Pokazuje to, że z jednej strony jest opór, a z drugiej jest wielka potrzeba szczerzej dyskusji na

temat przemilczany i wstydlivy dla polskiego społeczeństwa.

**Włączyliście do scenariusza fragmenty m.in.: książek prof. Jana Grabowskiego, Claude'a Lanzmann'a, książkę „Dzieci żydowskie oskarżają”, „Miasta śmierci”, ale także „Czarnego ptasiora” Joanny Siedleckiej, reportażu z wioski, w której podczas wojny ukrywała się rodzina Jerzego Kosinińskiego. Miało to demaskować „Malowanego ptaka” jako kłamstwo.**  
**Ł.C.:** Obiegowa opinia mówi, że Kosiniński skłamał, mimo że pisał w przedmowie do drugiego wydania amerykańskiego, że „Malowany ptak” to nie autobiografia, tylko książka na motywach autobiograficznych. Jest świetny film dokumentalny m.in.: o Dąbrowie Rzeczyckiej, w której Kosiniński się ukrywał: „Sex, Lies and Jerzy Kosiniński”. Jedna mieszkanka mówi w nim: „Jakiś Żyd w Ameryce się powiesił, a oni przyjeżdżają i nasze byki filmują”. A potem: „Za to, co on napisał, o nam zrobili, to ja bym go tak nożem” - tu następuje gest podryzania gardła. Roman Polański mówi w tym filmie dziennikarce: „Pani nie wie, co to znaczy być żydowskim dzieckiem na polskiej wsi podczas wojny?”. I urywa wypowiedź. Nikt z Polaków nie wie, jak to było być Żydem w tamtym czasie, a o dopiero żydowskim dzieckiem. Kiedy Kosiniński mieszkał w Dąbrowie, polscy chłopcy mieli obsesję, żeby zobaczyć jego obrzezanego penisa. Joanna Siedlecka pisze, że to takie żarty, nie straszne. Ale istnieje bardzo dużo relacji świadków, z których wynika, że takie sytuacje nosiły zagrożenie życia. W książce „Dzieci żydowskie oskarżają” jest historia żydowskiego chłopca, który kopie się w stawie. Dopadają go polscy chłopcy, zdejmują mu spodnie i zastanawiają się, czy go zabić, czy zaprowadzić do gestapo.

**M.M.:** Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że Kosiniński jest tak bardzo źle kronotowany - jako zdraziecki Żyd, który kałal gniazdo, dzięki któremu się uratował. Że zrobił wielką krzywdę Polakom. Że jest oszustem, karierowiczem i wszystkim zbudowanym na absolutnym kłamstwie. Nie chcemy udawać w spektaklu, że Kosiniński napisał autobiografię, tylko pokazać, że doświadczali i czuli więcej niż to, do czego miał realny dostęp. Jest tu kilka poziomów świadomości Kosinińskiego jako chłopiec w Dąbrowie, Kosiniński jako trzydziestoparoletni człowiek w Ameryce, który pisząc, próbuje się dostać do pamięci tamtego małego chłopca. Jest w końcu także cała sfera tego, co było przed nim ukryte. Chłopiec widzi pociąg, wie, że dokądś jada, ale nie wie o Auschwitz, Treblince. Nie zna struktur obozu koncentracyjnego. Ale straszą go śmierć i wielkie cierpienie. Widzi, jak jedno dziecko wypadła z pociągu i umiera, i to się przenosi na

miliony innych dzieci, które w tym samym czasie giną. Jest zanurzony w Zagładzie, nie mając do tego dostępu jak dorosła, świadoma osoba. Z kolei perspektywa Joanny Siedleckiej była dla nas ciekawa, bo autorka reprezentuje pewną grupę Polaków, którzy myślą podobnie. Ona reprezentuje niewzruszone Polaków patrzenie na żydowskie dziecko w czasie wojny.

**A czytacie komentarze czytelników np. pod recenzjami? Nie będę ich cytować, bo są obrzydliwe, ale głównie odnoszą się właśnie do antypolskości i kłamstwa Kosińskiego.**

**Ł.C.H.:** Ludzie domagają się często, żeby cała Dąbrowa Rzeczycka, w której ukrywał się Kosiński, dostała odznaczenie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ale jednym z kryterium przyznawania tego medalu jest to, że wybawca nie może za pomoc pobierać pieniędzy. Otóż ludzie, którzy pomagali Kosińskiemu, pieniądze brali. W spektaklu wymieniamy, że wśród Sprawiedliwych jest 6626 polskich obywateli. W Polsce żyło wówczas 31 milionów Polaków. Jakie to są proporcje? Dlaczego polskie społeczeństwo tak niechętnie pomagało swoim współobywatelom żydowskim, a np. tak chętnie konspirowało w Państwie Podziemnym, za co też groziła śmierć rodzin. Kogo najbardziej bał się Polak ukrywający współobywatela Żyda? Sąsiada Polaka. Maja przywołała ostatnio artykuł, kogo obecnie dotyczy mowa nienawiści w Polsce. Przede wszystkim osób homoseksualnych, muzułmanów i Żydów. Mowa nienawiści wobec Żydów była zawsze obecna i tolerowana. Latami nikt nie zwracał na nią uwagi, to było normalne. Teraz, nagle, wszyscy są zdziwieni, że nienawiść do jakiegokolwiek inności wylała się z taką siłą. Nie pojawiło się to nagle. W Polsce jest odwieczny antysemityzm, zawsze był i zawsze będzie. W 1939 r. w Jedwabnem naprawdę w kościołach śpiewano „Od Żydów Polskę racz wybawić, Panie”, a kler podsyczał antyżydowskie nastroje.

**Jakiego przyjęcia spodziewacie się w Warszawie?**

**M.K.:** - Na razie jesteśmy zdziwieni, że ponad 12 tys. osób podpisało petycję „Reduty dobrego imienia”, która domaga się zakazania naszego spektaklu, bo jest antypolski, oparty na książce kłamstwie, że atakujemy Kościół. „Nie zgadzamy się na stygmatyzację narodu polskiego, nie zgadzamy się, aby kłamliwy obraz społeczeństwa lokalnego miał się stać dowodem na antysemityzm, bestialstwo i kolaborację narodu polskiego”.

**Zdaje się, że to część tego samego zjawiska, co demonstracje przed Teatrem Powszechnym w czasie wystawiania „Kłątwy”. Czy teraz ludzie będą sięgać po takie narzędzia wobec teatru? Blokady? Petycje?**

**M.K.:** To jest coś nowego. Precedensem była niestety „Golgota Picnic”. Gdyby ten spektakl jednak się odbył na festiwalu Malta, nie byłoby takiego poczucia sprawstwa, że można zablokować przedstawienie. Z „Golgota” się udało, więc teraz też próbują blokować „Kłątwe”.  
**Ł.C.H.:** Tylko w Polsce teatr ma tak silną polityczną moc. Spektakl jest na okładkach gazet, wywołuje dyskusje w programach telewizyjnych i radiowych, dlatego obecna władza się go boi i próbuje zniszczyć.  
**M.K.:** Jest grupa osób przewrażliwionych na punkcie „dobrego imienia Polaka”. „My, Polacy, jako dobrzy ludzie, jako ofiary Holocaustu”. „Holocaustianizm jako religia”, która - jak pisze Paweł Lisicki - odbiera nam, Polakom, prawo do cierpienia. Jest cały zestaw silnych reakcji emocjonalnych, które wzbudzają się zawsze, kiedy się mówi o Żydach i wraca do tematu II wojny światowej.

Nie spodziewaliśmy się tak masowanej reakcji obronnej. Są też głosy: „Znowu o tych piecach? Ile można? Przecież jest 2017 rok, ten temat dawno mamy już zamknięty. Wszystko wiemy, wszystko zostało przerobione. Powiedziane. Po co?”

**„Malowany ptak” i „Dybuk” to dyptyk. Od początku było takie założenie?**

**M.K.:** Mielśmy poczucie, że w „Dybuku” nie powiedzieliśmy wszystkiego, co trzeba było powiedzieć, m.in. na temat relacji polsko-żydowskich. Ta niewyrażona część została, czekała i znalazła przestrzeń właśnie w „Malowanym ptaku”.

**Ł.C.H.:** Bardzo ważne jest, że „Malowany ptak” to koprodukcja Teatru Polskiego i Teatru Żydowskiego. Te nazwy są dla nas symboliczne.

**Scenografia do obu przedstawień to odwzorowanie sali prób Teatru Żydowskiego, który niedawno stracił siedzibę.**

**M.K.:** Kiedy robiliśmy „Dybuka”, sala prób bardzo nas zainspirowała. Ale wtedy nie mieliśmy pojęcia, że budynek zostanie zburzony. Teraz nagle ta scenografia nabrała nowego znaczenia.

**Ł.C.H.:** Wczoraj byłem na placu Grzybowskim. Teatr został doszczętnie zrównany z ziemią. Obecność w sali prób odwzorowanej jeden do jednego to dla aktorów i Goldy Tencer silne przeżycie, bo to jedyny pozostały element po teatrze, w którym twórcy niekiedy spędzili całe życie. Budynek teatru już nie ma, ale jego idea jest i trwa. Miasto jak najszybciej musi przyznać nową pełnoprawną siedzibę Teatrowi Żydowskiemu. ☺